


Kuncjuwz Okwertyi Kobiccej

OSTRÓ
MILANÓWEK

Cena

10 kop.



BIBLIOTEKA

MRÓWKI

335.

ALEXY KURCYUSZ

O KWESTYI KOBIECEJ

LWÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ.

<http://rcin.org.pl>

Katalog Biblioteki Mrówki.

Nr. 1—337.

Bliziński. Mąż w drodze (Nr. 256)	10
— Wyprawa pana Prota. Rekreacye Zefirka (Nr. 176)	10
Bogusławski. Cud czyli Krakowiaczy i Górale (Nr. 217)	10
Bret Harte. Nowelle (Nr. 324—327)	40
Brodziński. Wiesław (Nr. 29)	10
Buloz. Krótki podręcznik Języka Włoskiego (w druku)	—
Byron. Giaur. Pożegnanie Child Harolda i inne (Nr. 227)	10
— Manfred (Nr. 221)	10
Czacki. Rozprawa o żydach i karaitach (Nr. 198—199)	10
Dalecka. Obrazki i Myśli (Nr. 332—334)	30
Dickens. Ciężkie czasy	—
Finkelhaus. Z podróży po Norwegii (Nr. 128)	10
Foe. Robinson Kruzoe (Nr. 44)	10
Fredro. Damy i huzary (Nr. 273—274)	20
— Dożywocie (Nr. 312—313)	20
— Gwałtu, co się dzieje! Nr. (303—304)	20
— List (Nr. 281)	10
— Mąż i żona (Nr. 278—279)	20
— Nikt mnie nie zna (Nr. 305)	10
— Nocleg w Apeninach (Nr. 310)	10
— Nowy Don Kiszot (Nr. 280)	10
— Odludki i poeta (Nr. 291)	10
— Pan Jowialski (Nr. 308—309)	20
— Pierwsza lepsza (Nr. 290)	10
— Przyjaciele (Nr. 301—302)	20
— Śluby panięskie (Nr. 306—307)	20
— Zrzędność i przekora (Nr. 277)	10
Goethe. Faust (Nr. 84—86)	20
Gogol. Rewizor z Petersburga (Nr. 184—185)	20
Goszczyński. Anna z Nabrzeża (Nr. 50)	20
— Oda (Nr. 49)	10
— Sobótką (Nr. 42) (w druku)	—
— Zamek Kaniowski (Nr. 37)	20
Gutzkow. Uriel Akosta (Nr. 275—276)	20
Hausner. O pojedynku (Nr. 90)	10
Hofmanowa. Jan Kochanowski w Czarnolesiu (Nr. 202—203)	80
Ibsen. Mistrz Solness (Nr. 282—284)	30
— Dzika kaczka (w druku)	—

ALEXY KURCYUSZ

O KWESTYI KOBIECEJ

ZE STANOWISKA ANTROPOLOGII

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63

LWÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI POLSKIEJ.
<http://rcin.org.pl>



22.918

Słowo wstępne.

Dobrze jest piszącemu porozumieć się z czytelnikami. Do tego celu służy słowo wstępne. Niejeden może z czytelników, rzuciwszy okiem na pierwsze słowa tytułu niniejszej pracy, z politowaniem pokiwać głową, myśląc w duchu: „stara kwestya, którą każdy dla siebie dawno rozstrzygnął“. Należę do tych, którzy są zdania, że kwestya kobieca nietylko nie jest rozstrzygniętą w teorii i praktyce, lecz że na drodze racjonalnego jej rozwiązania zaledwie pierwsze kroki są stawiane. Kwestya ta stara, nie przestaje być wciąż „nową“. Mantegazza np. szczegółowo zdaje sprawę z rozprawy, jaka miała miejsce już w 1723 roku w *Academia dei Ricovrati di Padova*, gdzie ułamkowo ogarniając kwestyę kobiecą, zastanawiano się nad pytaniem, czy należy dopuszczać kobiety do studyowania wiedzy? Że kwestya kobieca, będąc starą, nie przestaje być nową, tłumaczy się tem, że nie jest ona prostą, lecz złożoną, że w miarę głębszego poznawania jej, wyłaniają się coraz to nowe strony, wyłaniają się coraz to nowe wątpliwości, coraz to nowe skojarzenia jej z innymi zagadnieniami życia,

temsamem poruszając najrozmaitsze interesy i namiętności. Kwestya kobieca, pokutująca w rozmowach towarzyskich, artykułach dziennikarskich, debatach akademickich, prawie jeszcze nie wyszła ze sfery niedorzeczności, dowcipów i mniej lub więcej uczonego gadulstwa. W ferworze polemicznym zaciemniano raczej, niż wyjaśniano. Utożsamiano zawsze zachciankę subiektywną z rozstrzyganiem kwestyi, operowano dotąd niemal wyłącznie odruchami, to partyjno-politycznymi, to religijnymi, to indywidualnymi. Szczęściem kwestya kobieca jest zagadnieniem, które nie boi się słów. Wyra-
stając z realnych stosunków społecznych, zniewala ona praktykę życiową do powolnego i ostrożnego rozwiązywania, mało troszcząc się o rozprawy akademickie, które nieraz już przypominały chłopów Lafontaine'a, sprzeczącących się o chmurę. O ile trafna rozprawa może pomódz, o tyle jest błędna nieszkodliwą dla praktyki życiowej. Niezadowolniający rozwój nauk biologicznych, mogących odegrać pomocniczą rolę przy teoretycznem rozwiązywaniu tego zagadnienia, był powodem, że do niedawna rola tych nauk w obchodzącem nas zagadnieniu była nikłą. Zmieniło się to jednak w dobie najnowszej, zwłaszcza dzięki znacznemu postępowi antropologii, która z natury swej w tej sprawie ma głos i znaczenie pierwszorzędne. Wyświetlić sprawę kobiecą ze stanowiska antropologicznego, jest celem niniejszej pracy. Myliłby się czytelnik, któryby się spodziewał znaleźć w pracy mojej monografią o kobiecie. Po tak sumiennych i wyczerpujących monografiach jak Plössa, lub Ellis'a, pisać dziś monografię o kobiecie, jestto popelniać niepraktyczność w postaci pleonazmu. Dopiero

gdy nagromadzą się nowe uzupełniające dane drogą empiryczną zdobyte, czas będzie jać się takiej pracy. Zapowiadając zamiar wyświe tlenia zagadnienia ze stanowiska antropologicznego, mam na myśli nie rzucanie na nie wszystkich promieni danej nauki, lecz niektórych, takich, które mi się wydały donioślejszymi, lub więcej interesującymi. Stąd jest charakter tej pracy przeważnie informacyjnym, a nie polemicznym. Najlepszą polemiką jest usilne i staranne uzasadnianie swego twierdzenia. Postępowanie to wystarcza, gdyż każdy myślący czytelnik intuicyjnie część polemiczną w myśli sobie dopowie, z łatwością bowiem odgadnie zarzuty, jakie możnaby czynić danemu pogładowi ze stanowiska przeciwników, a będąc uzbrojonym w fakta — zbić je potrafi.

Stan kwestyi kobiecej dzisiejszy, nie uległszy żadnej zasadniczej zmianie, stracił na ostrości. Dyskusya, jaka się obecnie w tej sprawie toczy, jest tedy ściślej-szą, sumienniejszą i więcej przedmiotową. Spór prowadzi się *sine ira et cum studio*, obija się i o ciała uczone, jako sprawa żywotna i pierwszorzędnej wagi. Pierwszą kwestyą, jaka zatrudniała odbyty w 1895 r. kongres antropologów niemieckich w Cassel, była kwestya antropologii kobiety, referowana przez prof. Waldeyera. Z tem wszystkim jednak pytanie, do jakiej roli w życiu społecznem należy kobietę przysposabiać bez uchybienia ogólnym interesom życiowym i jej osobistemu szczęściu, pozostaje kwestyą otwartą, pytaniem bez odpowiedzi zadawalniającej, pomimo że

jest to pytanie pierwszorzędnej wagi. Przypomina się przy tej sposobności głęboka uwaga Morgana, że zanik cywilizacji świata klasycznego przypisać należy bezwładności tegoż pod względem celowego rozwoju kobiety.

W szeregu badań nad obchodzącą nas kwestyą ma głos ze stanowiska antropologii znaczenie pierwszorzędne.

Oto powód: O ile trudno jest samą kwestyą rozstrzygnąć, o tyle nie trudno nakreślić plan postępowania przy jej rozstrzygnięciu. Jeśli istnieje jaka formuła postępu społecznego, to bez poważniejszych protestów, daje się ona streścić w następującem zdaniu: postępowem jest to, co zdąża do jak najrozleglejszego rozwoju przyrodzonych i pożytecznych właściwości jednostki oraz do wyzyskania tychże dla dobra jej własnego oraz ogółu. Jeśli trzymać się tej formuły w kwestyi kobiecej, to pierwszym najważniejszym krokiem, jaki wypadnie zrobić, będzie poznać i zrozumieć przyrodzone właściwości płci, a to właśnie jest zadaniem czysto antropologicznem. Tym sposobem zbliżyliśmy się do właściwego tematu. Może ułatwię czytelnikowi śledzenie za treścią pracy niniejszej, gdy zaznaczę w tem miejscu, jakie pytania kolejno w dalszym ciągu będę poruszał i omawiał. Wydaje mi się, że nie bez interesu będzie poruszyć mimochodem niektóre rozpoznacone pośród ogółu naszego przesady o naturze kobiecej; następnie zastanowię się nad biologiczną stroną płciowości w świecie zwierzęcym i nad jej teleologią; dalej nad ogólnikową charakterystyką całości kształtu cech kobiecych; wreszcie podam zaopatrzone

uwagami rejestr ważniejszych różnic ustrojowych między płciami, różnic najlepiej sprawdzonych, najmniej wątpliwych, przyczem je poklasyfikuję. Zastrzedz muszę w tem miejscu, że głównie będę podawać ostateczne wyniki specjalnych badań, a rzadko tylko przykłady i fakta; postępując inaczej, zbytnio rozszerzyłbym szczeruple ramki pracy niniejszej i nie doszedłbym do celu zamierzonego.

Często daje się słyszeć zdanie następujące: między kobietą a mężczyzną niema żadnych istotnych różnic ustrojowych, co najwyżej spostrzegamy tylko różnice wtórne, wynikające z odrębności położenia społecznego, a utworzone przez dziedziczność; wraz z ujednostajnieniem stanowiska społecznego zginą także owe różnice.

Pomijając nawet okoliczność, że utożsamianie ustrojowe kobiety i mężczyzny przeczy codziennemu niemal spostrzeganiu, powyżej rozpowszechnione zdanie nie może się ostać, gdyż nie liczy się ono z następującymi faktami. Różnice płciowe w świecie zwierząt są tak wielkie, że nieraz przyrodnicy samiczkę i samca opisali, jako należące do gromad zwierzęcych różnych. Różnice płciowe zewnętrzne ujawniają się już pośród zwierzokrzewów, trwają i coraz wyraźniej zaznaczają się począwszy od robaków aż do człowieka, pomimo że poza obrębem człowieka o czynnikach natury społecznej pośród zwierząt mowy być nie może. Wprawdzie począwszy i od robaków, napotykamy hermefrodytyzm, dzieworódtwo, lecz zjawiska te zdające się pozornie zakłócić ścisłość wyżej wypowiedzianego uogólnienia, są zjawiskami wtórnymi, okolicznościowymi,

są bowiem przystosowanie się do siedzącego, przytwierdzonego trybu życia danego odłamu gromady zwierzęcej.

Różnice płciowe przechowują się bez zmiany zasadniczej pośród wszystkich gromad ludzkich, stojących na bardzo różnych szczeblach społecznego rozwoju, gdzie różnice stanowisk społecznych między kobietą i mężczyzną albo nie istnieją, albo słabo są zaznaczone. Różnice te, jak np. odnośnie do wykształcenia miednicy, lub objętości czaszki, jak tego ostatniego dowiódł *Le Bon*, wzrastają nawet w miarę postępu cywilizacji. *Der Körper des Weibes steht bei allen Nationen der Welt, auch bei den am wenigsten cultivirten in einem ähnlichen Verhältniss zu dem männlichen, wie bei der weissen Culturrasse* mówi *Ranke*, jeden z najgłośniejszych współczesnych antropologów niemieckich.

Wreszcie, jak zaznacza *Lombroso*: „*tra i primati le differenze sessuali si accentuano in perfetta analogia con la razza umana*“, t. j. że pośród antropoidów zaznaczające się różnice płciowe są zupełnie analogiczne do różnic spostrzeganych pośród rodzaju ludzkiego. Różnice owe ujawniają się już u noworodków, a dają się stwierdzić także na najdawniejszych wykopaliskach przedhistorycznych. O ich głębokiem znaczeniu dowodzą spostrzeżenia *Delannaya*, że w szkołach mieszanych, gdzie dziewczęta i chłopaki jednakowo się wychowują, różnice między temi nie tylko nie zacierają się, lecz pogłębiają.

Za komunałem o naturze kobiecej, nad którym się zastanawiamy, przemawiałyby w niejkiej mierze okoliczność, gdyby kobiety po matkach silniej dziedziczyły

czyły niż po ojcach. Lecz i ta deska zbawienia fałszywej teoryi utrzymać się nie da. Podczas gdy jedni, jak np. Baillarger, opierając się na pewnej ilości faktów, utrzymują, że rzeczywiście synowie silniej dziedziczą po ojcach, zaś córki po matkach, to znów inni, jak np. Giron, również powołując się na pewną ilość faktów, wypowiadali uogólnienie wręcz przeciwne, mianowicie, że cechy dziedziczne przenoszą się na potomstwo krzyżowo, t. j. z ojca na córkę, a z matki na syna. Taka zaś powaga w tej sprawie, jak Ribot, mówi: „Dziecko w samej rzeczy dziedziczy cechy obojga rodziców; jedno z nich nigdy nie wywiera wyłącznego wpływu na potomstwo, lecz jedno z dwojga posiada wpływ przeważający; przewaga ta obiega dwa kierunki: z jednej płci na płć jednoimienną lub z jednej płci na płć inną; jedno i drugie spotyka się nadzwyczaj często“. Z tych słów Ribot'a wynika, że jak mężczyzna tak i kobieta pod względem dziedziczenia znajdują się w jednych i tych samych warunkach.

Znamiona płciowe są tedy pierwotne i w tym samym stopniu jak każde inne znamię ustrojowe są względnie trwałe, podlegając tylko bardzo powolnie wpływom środowiska biologicznego. Nie odrzucam bynajmniej przez to twierdzenia, ażeby stanowisko kobiety w społeczeństwach nowożytnych nie wywierało pewnego wpływu kształcącego na jej ustrój, jestem bowiem zdania, że środowisko społeczne, równorzędnie ze środowiskiem fizyograficznym, przedstawia specyficzny układ warunków biologicznych. Społeczna forma jednostkowej walki o byt, jaką się pośród nowożytnych

społeczeństw spostrzega, jest, jak wszystko w ewolucyi, i skutkiem i przyczyną doskonalenia się ustrojowego jestestw ludzkich. Pewną ilość drugorzędnych znamion kobiety daje się według mnie tłumaczyć społecznym podziałem pracy, jaki jej przypadł w udziale.

Robiąc wybór z dwojga śmiałych twierdzeń, raczej możnaby przyjąć pogląd, że społeczne stanowisko kobiety jest pochodną jej znamion ustrojowych, nabytych w okresie jeszcze przedspołecznego bytowania, aniżeli zdanie przeciwne, że znamiona kobiety są pochodną jej stanowiska społecznego.

Bardzo rozpowszechnionem i powtarzającym się jest niewłaściwe ocenianie tego lub owego szczegółu antropologicznego kobiety. Gdy np. ogłoszono światu spostrzeżenie, że dolne kończyny u kobiety są krótsze, w jednej broszurze polemicznej, skreślonej piórem jakiejś amerykanki, można było wyczytać następujące uwagi: „cóż z tego, że kobieta posiada krótsze dolne kończyny? Wniosek stąd tylko ten, że kobiety nie mogą zostać listonoszami. Dobrze! zaszczyt roznoszenia listów zostawiamy mężczyznom“. Jeżeli dla przykładu mam się zatrzymać nad powyżej wzmiankowanym szczegółem, to zauważę, że taki np. fakt, jak mniejszy wymiar kończyn rozpatrywany niezależnie sam w sobie, nie posiada donioślejszego znaczenia, zwłaczczą praktycznego; jeżeli jednak tensam fakt będziemy rozpatrywać nie oddzielnie, lecz w związku z innymi, jeśli będziemy go rozpatrywać jako symptomat rozwojowy, to znaczenie jego wzrasta. Znanem jest w biologii t. zw. prawo „współzależności rozwoju“, w myśl którego przerost lub niedokształcenie tego lub owego na-

rządu jest wynikiem lub powodem niedokształcenia i przerostu innego narządu w tymże ustroju.

Jeżeli mimochodem na tem miejscu mam poruszyć pytanie o ontogenetycznem powstawaniu tej lub owej płci, to przedmiotowi temu niewiele miejsca poświęcę.

Jakkolwiek umysł ludzki bardzo wysiłał się na rozwiązanie tego pytania, kategorycznej odpowiedzi na nie nie znalazł. Z zestawienia faktów a poniekąd i z doświadczeń wynika, że na rozwinięcie się tej lub owej płci posiadają wpływ: 1. ustosunkowanie się pod względem wieku rodziców, 2. słabe lub silne odżywianie zarodka, 3. ustosunkowanie się natężenia popędu płciowego u rodziców i stanu rzeźwości tychże w momencie zapłodnienia.

Za pierwszym czynnikiem przemawiają dane statystyki, z których wynikałoby, że przewaga przekazywania płci swej potomstwu jest po stronie tego z rodziców, który wiekiem przeważa; wielu jednakowoż uczonych na podstawie również zestawień statystycznych, dochodzi do rezultatów wciąż przeciwnych. Za drugim czynnikiem przemawiają następujące fakta. Pchły wodne (*Daphnidae*), rozwijające się dzieworodnie i płciowo, wydają pokolenie żeńskie na wiosnę i latem, gdy im warunki odżywiania najlepiej sprzyjają, na jesień zaś, gdy warunki odżywiania są nędzne, wydają pokolenie męskie. Jeśli kałuża, w której się lęgną, jest bliską wyschnięcia, to i pośród wiosennego żeńskiego pokolenia, można zauważyć nieco samców. Inny przykład: znany szkodnik winnic, „*Phylloxera vastatrix*“ (winiec), rozwijający się również dzieworodnie i płciowo, składa jaja nierównej wielkości; z większych, lepiej zaopatrzonych w żółtko

odżywcze, wylęgają się samice, z mniejszych, upośledzonych, gąsienice źle odżywiane wydają motyle-samce. Doświadczenia hodowców oświadczają się za tem, że lepsze odżywianie potęguje u zwierząt domowych rozwój płci żeńskiej. Zakwestyonowane i odwołane zestawienia statystyczne Plossa oświadczają się za tem, że w latach urodzajnych, przy niższych cenach zboża i mięsa, wzmagą się liczba urodzeń osobników żeńskich. Co się tyczy trzeciego czynnika, to za nim przemawiają następujące fakta. Pewien hodowca w Texas, obowiązywał się na żądanie dochowywać się samca lub samicy i w 30 znanych wypadkach nie zawodził oczekiwania. Osiągał on to drogą odnośnego trenowania mających się parzyć bydłąt. Gdy chciał dochować się byczka, to krowę starannie żywił i doglądał, oraz późno po rozpoczęciu się peryodu ciekania pokrywał, buhaja zaś, przeznaczonego na rodzica, brał na skąpą dyetę, oraz przed pokrywaniem zniewalał go wskakiwać na inne krowy nie przeznaczone do doświadczenia; gdy zamierzał dochować się cielęcia-krówki, postępował odwrotnie. Zaznaczone powyżej, pozornie różniące się, dane znajdują swe pogodzenie w hipotezie Düssinga, tyczącej się omawianego przedmiotu. Według niego ilościwe ustosunkowanie się płci pod wpływem doboru naturalnego podlega samoregulowaniu. Gatunek tem więcej jest utrwalony, im więcej osobników tegoż się narodzi. Gdy warunki życia i odżywiania przyjazne są dla danego gatunku, ilość przedstawicieli tegoż może się zwiększyć; stąd zjawia się zapotrzebowanie w pierwszym rzędzie samic, gdyż te głównie do utrwalenia gatunku się przyczyniają, wiele bowiem samic może być

zapłodnionych przez jednego samca. Gdy wszakże obfitość zapłodnionych samiczek znacznie rozmnoży ilość przedstawicieli danego gatunku, wówczas pierwotnie przyjazne warunki życia i odżywiania przestają być niemi i proces zdąża w przeciwnym kierunku, dając początek stopniowej przewadze ilościowej samców nad samicami, dopokąd nie wytworzy się porzedni przyjazny moment bytowania. Oscylacyjny ten proces jest wytworem doboru naturalnego.

Pewne szkoły ekonomiczne, przechodząc ze stanowiska zbyt jednostronnych i ciasnych poszukiwań do uogólnienia całokształtu zjawisk życiowych, uważały się za uprawnione do wyrażenia zdania, że najpierwotniejszym motorem życia i kluczem tak społecznego jak i organicznego rozwoju jest potrzeba zachowania się i łupu, lub, jak to określano innym terminem, „walka o byt“. Okolicznościowo uciekano się i do nauk przyrodniczych, spodziewając się tam znaleźć poparcie. Mojem zdaniem nauki przyrodnicze po głębszej analizie w tym wypadku odmawiają usługi. Jak słusznie zauważył Weissmann, jeśli chcemy rozumieć zjawiska biologiczne świata ustrojowego, to oceniać je winniśmy nie ze stanowiska utylitaryzmu życiowego osobnika, lecz ze stanowiska pożytku gatunku, do którego dany osobnik się zalicza. Interes życia osobnika jest całkowicie podporządkowany interesowi gatunkowego bytu. Życie osobnika jest tylko środkiem i narzędziem utrwalania się i doskonalenia gatunku. Do tego ostatecznego celu swego wszystkie właściwości ustrojowe osobnika są zastosowane. Byt osobnikowy, nie będąc sam dla siebie celem, jest tylko poszczególnym momentem bytu gatun-

kowego; ten ostatni staje się ciągłym przez to, że jeden moment jego ujawniony w bycie osobnikowym, dzięki śmiertelności i zdolności reprodukcyjnej ustroju, daje początek następnemu. Nieśmiertelność swą zawdzięcza gatunkom czynnościom reprodukcyjnym osobnika, doskonalenie się zaś 1. zmienności ustroju w myśl darwinowskiego doboru naturalnego i płciowego, 2. dziedzicznemu przekazywaniu dokonanych zmian ustrojowych, wreszcie, 3. śmiertelności ustroju, jak utrzymuje Weissman, a to w ten sposób, że dzięki tej ostatniej, wykluczonemi zostają z rozwoju jestestw organicznych niszczące niekorzystne wpływy środowiska biologicznego, których nosicielką jest starość. Programem życia, jaki każdy ustrój ma wypełnić jest: walka o byt, ażeby wydać potomstwo i umrzeć. Rozkaz dzienny przyrody wydany ustrojowi jest tyleż lakoniczny co i kategoryczny; brzmi on: „będziesz assymilował by pokochawszy skutecznie, umrzeć“. W zgodzie z temi ideami stoi weissmanowska idea ustroju, wyznawana dość powszechnie przez przyrodników. Wyszuta z porównawczego rozpatrywania całego szeregu zoologicznego istot zwierzęcych od najniższych do najwyższych, opiewa ona jak następuje: Każdy ustrój niższy jest sam w sobie komórką rozrodczą, obdarzoną czynnością ruchu. Każdy ustrój wyższy składa się z pierwiastku somatycznego, śmiertelnego i pierwiastku propagacyjnego, względnie nieśmiertelnego. Każdy osobnik zwierzęcy jest to gromada somatycznych komórek, czynnościowo i histologicznie mniej lub więcej zróżnicowanych, kształcących i ochraniających elementy płciowe. Obrazowo wyrażając się, pierwsze są pokorną, doczesną strażą

ochronną i pedagogami drngich. W ustroju i filogene-
tycznie i ontogenetycznie komórki somatyczne, będące
jakby tylko protektorami komórek rozrodczych, są wy-
tworem tych ostatnich. Dane kliniczne, fizyologiczne
i anatomiczne potwierdzają, że czynności płciowe wkra-
czają w dziedzinę całej reszty czynności, jak trawienie,
oddychanie, obieg krwi i t. p. Zwrócę uwagę w tem
miejscu jeszcze i na to zjawisko, że w pierwocinach
wyodrębniania się wtórnej płci męskiej od pierwotniej-
szej żeńskiej, ta pierwsza przedstawia sobą wprost
czynnie lub biernie ruchomy narząd płciowy (t. z. sa-
mieć uzupełniający — *Supplementär-Männchen*), żyjący
pasorzytniczo na samicy, pozbawiony wszelkich narządów,
umożliwiających samodzielne istnienie. Zjawisko podobne
sposstrzegać się daje pośród wąsopławów (*Cirripedia*),
pośród wrotków jak n. p. u *Hydatina senta*, pośród
niektórych robaków, jak np. u *Bonchia*, pośród sko-
rupiaków.

Wspomnimy inny jeszcze szereg faktów. U wielu
pająków samica zabija samca, gdy ten właściwą swą
zapładniającą czynność spełni. Trutnie umierają na
udar nerwowy podczas zapładniania, te zaś których
nie zaskoczyła ta katastrofa, umierają z głodu, pozba-
wione pokarmu i wypędzone przez robotnice. Samiec
wińca (*Phyloxera vastatrix*), pozbawiony narządu
trawienia, wraz po wykluciu się zapładnia i umiera; to
samo spostrzega się pośród zmiętokrzydłych (*strepsiptera*),
pośród *Bonelia viridis*, pośród pasorzytniczych widlen-
ców (*Copepoda*), wrotków (*Rotatoria*). Samiec *Locu-
sta cautans* zaraz po zapłodnieniu umiera. Samice
jętek i motyli umierają zaraz po złożeniu jaj. Samica

pasikonika (*Locusta viridissima*) wraz po złożeniu jaj umiera. Samica turkucia podjadka (*Gryllotalpa*) w miesiąc po złożeniu jaj umiera, ten zaś miesiąc tem tylko się tłumaczy, że pilnuje ona wylęgnięcia się jaj. Chrabąszcz majowy (*Melolontha vulgaris*) wykształcony żyje miesiąc; większość dziennych motyli krócej; *Psychidae* kilka dni a *Ephemerae* żyją 4 — 5 godzin i umierają wraz po złożeniu jaj. Podobne zjawiska napotykaemy i pośród roślin; kwiat męski nurzańca szrubowatego (*Valisneria spiralis*) po dokonaniu zapłodnienia obumiera. Więcej faktów w tym rodzaju z łatwością czytelnik znajdzie w pracach Brehm'a i Fignier'a. Te i temu podobne fakta upoważniły Weissmana do wysnucia następującego uogólnienia. Długość życia mało przekracza czas trwania zdolności rozrodczej; przekracza ona go tylko u jestestw, które w interesie zachowania gatunku zniewolone są oddawać się opiece nad wydanem potomstwem i takowe przysposabiać do samodzielnego bytu. W tym ostatnim wypadku śmierć przechodzi przez okres starości, która, przedstawiając sobą zanikanie zdolności rozrodczych, jest jednocześnie powolnem obumieraniem. Nie bez związku zapewne z tem znajduje się fakt statystycznie stwierdzony, że z ogólnej liczby wszelkich samobójstw, popełnionych w różnym wieku, największy odsetek przypada na wiek podeszły. (Durkheim. „Le suicide“). Powyżej zacytowane przykłady upoważniają do wniosku, że walka o zachowanie gatunku góruje nad walką o byt, że pierwsza jest celem ostatecznym i racją bytu ustroju, druga środkiem do tego celu, że pierwsza jest przyczyną, druga skutkiem,

że popęd zachowania gatunku jest silniejszym od popędu samozachowawczego, że ten ostatni jest pochodną pierwszego, że jest czynnikiem wtórnym a nie pierwotnym. Już Robert Mayer w swej krytyce darwinizmu chce widzieć zasadę walki o byt ograniczoną przez miłość.

Określiwszy w ten sposób biologiczny charakter dążności reprodukcyjnej, teleologią tejże, odbiegłbym od obchodzącego nas przedmiotu, gdybym stąd wysnuwał możliwe wnioski i kryteria dla oceny otaczających nas zjawisk. Niechaj tyle tylko tu będzie powiedzianem, że utylitaryzm życia gatunkowego jest wytyczną tych biodynamicznych warunków, których mniej lub więcej złożony kompleks każdy cielesny ożywiony ustrój sobą przedstawia, że temsamem jest on wytyczną równoległą do pierwszej ewolucyi duchowej, że tenże utylitaryzm życia gatunkowego jest podwaliną affektacyi rządzącej wolą, myśleniem, poznawaniem, doświadczaniem, czuciem, w ogóle całym życiem duchowem. Krócej mówiąc, jest on wytyczną empiryzmu fizyologicznego, wyrażonego w ewolucyi cielesnej, i równoległego z nią empiryzmu psychicznego, wyrażonego w ewolucyi woli.

Każdy ustrój pojmuje otaczające go zjawiska nie tak jakimi one są, lecz tak, jak mu jest korzystnie je pojmować dla zachowania bytu swego i utrwalenia gatunku. Z postępem czasu ludzkość, różne jej odłamy narodowe, klasowe, religijne wypracowują nie prawdziwsze, lecz korzystniejsze światopoglądy. Z punktu widzenia prawdy bezwzględnej ewolucya myśli człowieka nie jest [niczem innym](http://oinem.org.pl), jak szeregiem zmian

jednego filozoficznego przesądu na drugi, jest ewolucją kłamstwa. Czynności trzewi, płuc, serca i t. p. są na usługach zachowania i sprzyjania życiu, wrażliwość zaś mózgu, systemu nerwowego, zmysłów nie stanowi wyjątku i nie posiada przywileju niezależności i bezinteresowności ustrojowej. Świadomem lub nieświadomem, zmiennem, od stopnia przystosowania się i doskonałości ustroju zależnym sprawdzaniem myśli, uświęceniem prawdy w dziedzinie etycznej, filozoficznej, estetycznej jest subiektywnie odczuty lub odgadywany przez dany ustrój utylitaryzm gatunkowy, mogący przybierać kształty ideałów klasowych, narodowych, jednostkowych, kosmopolitycznych. Ponieważ, jakem to usiłował wykazać, wytyczną czynności ustrojowych są dążności i popędy reprodukcyjne, przeto stygmat swój mniej lub więcej bezpośrednio, mniej lub więcej oczywiście, kładą one i na czynności mózgowia. Pewien mało znany włoski poeta odrodzenia w jednym ze swych poematów wołał *amor alma e del mono ed mente* (miłość duszą jest świata i myślą)! Zdanie to jest nie tylko poetycznym wykrzyknikiem, lecz i ścisłym sformułowaniem postulatu przyrodoznawstwa, jest całym nierozwiniętym tylko systematem filozoficznym; miłość bowiem szerzej pojmowana, jako kanwa, na której wzorowała się cielesna i intelektualna wrażliwość, przenika wszechżycie.

Studia nad filozofią miłości są dla mnie punktem wyjścia do dociekań socjologicznych, psychologicznych, estetycznych, etycznych, gdyż wszelkie zjawiska w świecie ustrojowym są w pierwszej lub w ostatniej instancji zjawiskami miłosnymi. Już miłość w bezpośrednim

swoim przejawie, jako podmiotowy wyraz naturalnego doboru płciowego, za pomocą którego natura zdąża do doskonalenia swych form ustrojowych, ogarnia sobą ogromną sferę zjawisk. Na usługach jej począwszy od roślin a skończywszy na człowieku, znajdują się całe skarby narządów kokieteryjnych.

Przywiązany do niej afekt jest najkategoryczniej-
szym imperatywem wewnętrznym, który dostarcza wła-
śnie kolizjom i zawikłaniom miłosnym tego pierwiastku
dramatycznego, od tak dawna wyzyskiwanego w poe-
zyi i belletrystyce.

Przenikając wszystkie fibry ciała i ducha, uja-
wniają one wyraziście jaźń ogarniętej niemi jednostki.
Między tęsknotą miłosną orangutanga a tęsknotą mi-
łosną młodego Werthera jest taka różnica i przepaść,
jaka istnieje pomiędzy orangutangiem a wydoskonalo-
nym w kulturze człowiekiem. Treścią jednej jest wza-
jemne szukanie się dwóch cielsk, treść drugiej wzboga-
ca się całą masą dodatkowych wtórnych wzruszeń,
pełnych wdzięku, pieśczołliwości, altruistycznej eksta-
zy. Ile jest ludzi, tyle różnych jest treścią uczuć mi-
łosnych, i możnaby ustanowić zasadę „powiedz mi jak
kochasz, a powiem ci, kim jesteś“. Im więcej jednostka
będzie posunięta w rozwoju, im więcej będzie wy-
posażoną i głęboką pod względem duchowym, tem wię-
cej będą zbliżać się jej wzruszenia miłosne do Wer-
therowskiego typu i odwrotnie. Sprzeniewierzyłbym się
tytułowi i przeznaczeniu pracy niniejszej, gdybym da-
lej zatrzymywał się nad analizą i znaczeniem zjawisk
miłosnych. Jeśli dałem w tem miejscu pobieżny wykład
na ten temat, to tylko dlatego, że dotyczy on oma-

wianej sprawy. Szło mi o podkreślenie i uwidocznienie faktu, że dążności reprodukcyjne są ostatecznym celem i kresem życia, że wespół z całym światem zwierzęcym są przeznaczeniem życiowym człowieka. Wszystko, co temu tamy społeczne, religijne, ekonomiczne i inne stawia, co zatem spowodowuje *vita praeter naturam* jest niemoralnem. Natura obie płcie rzuca sobie w objęcia, zatem walka płci, o ile walka ta jest szczerą, jest objawem chorobliwym i jako stan normalny i długotrwały nie istnieje. Dzięki płciowemu uzależnieniu się kobiet i mężczyzn, rozmiary wpływu w życiu społecznym obu płci równoważą się wzajemnie. Nowsza etnografia zakwestyonowała poważnie istnienie „androkracyi“ w stylu Mac-Lenanowskim pośród dzikich gromad, a badania nowsze Darguna zakwestyonowały z drugiej strony istnienie gynekokracyi w stylu Bachoffenowskim. Posługiwanie się terminem „emancypacja kobieca“ jest albo posługiwaniem się niewłaściwym słowem dla oznaczenia dążności kobiecych innego rodzaju, albo, jeśli termin ten odpowiada dążeniu o odpowiednim charakterze, to oznacza humorystyczny rokosz przeciwko nieistniejącemu stanowi rzeczy. Niektórzy autorowie jak Renan np. wróżyli, że z czasem zmysłowość t. j. wrażliwość na afekta płciowe, zupełnie ustanie, i zapana je przeważnie wrażliwość duchowa. Porównawcze, acz nie ścisłe, zestawienia faktów z życia człowieka w stanie natury pozwalają mniemać, że prorokowana przez Renana ewolucya w odwrotnym kierunku zdążać będzie. Fakta etnograficzne mówiące nam o zwyczajach płciowych pośród dzikich świadczą, o sztucznem spotęgowaniu wrażliwości wogóle o chorobliwym zбочeniu

tego zmysłu, jak to utrzymuje Kraft-Ebing w swej „*Psychopatia sexualis*“; fakta te powiadam, pozwalają mniemać, że pośród dzikich wrażliwość płciowa naturalnie lub chorobliwie jest osłabiona w porównaniu z wrażliwością człowieka w stanie kultury. Jakkolwiek bądź, jak na dziś faktem jest niezaprzeczonem, że kobieta na mężczyznę oddziaływa przedewszystkiem płcią swoją, że wrażenie to w ograniczonej mierze tylko hamowaniem być może lub potęgowaniem przez intelektualne przymioty kobiety, jeśli mamy abstrahować od wypadków nadzwyczajnych.

Stosunek dążności reprodukcyjnych u obu płci jest bardzo różny. Ankieta poufna dokonana przez Sergi'ego i Lombrosa pośród ludzi, wreszcie liczne fakta zanotowane przez Darwina w jego „Doborze płciowym“ zniewalają do wniosku, że mężczyzna, respective samiec, jest w pierwszym rzędzie niewolnikiem afektu płciowego, kobieta zaś na równi ze wszystkimi samiczkami — afektu macierzyńskiego, płciowego zaś tylko pośrednio i w słabszej mierze. — Liryczne sentencye rozsiane w pamiętnikach i innych rodzajach literatury, w których jak mężczyźni tak i kobiety denuncyują charakter swego erotyzmu, nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Mantegazza w swej „Fizyologii kobiety“ nagromadził tych sentencyj aż w nadmiarze, dalekim będąc od wyczerpania materji. O ile kobieta mężczyznę nęci i porywa, jako środek łagodzący owładającą nim paroxymatycznie chuć, o tyle kobietę mężczyzna nęci i porywa, jako środek zaspokojenia najsilniejszego u niej instynktu macierzyńskiego.

Kobieta normalna, o konstytucyi silnej, gdy jej nie sędzono być matką, nigdy szczęśliwą nie jest, czczość pewną w życiu odczuwać będzie i ulegnie większym lub mniejszym zбочeniom psychicznym i fizyologicznym. Zestawienia statystyczne uwidoczniają fakt z jednej strony, że małżeństwo i dzietność zmniejszają kryminalizm, z drugiej znów strony, że bezdzietność panińska, małżeńska lub wdowia sprzyjają samobójstwu (Durkheim, „Le suicide“). Tak jak tłumaczem fizjologii i psychologii mężczyzny są czynności ojcowstwa, tak tłumaczem fizjologii i psychologii kobiety są czynności rozrodcze.

Afekt macierzyńskie w stanie dziewiczym są więcej w stadyum energii położenia. Ujawniają się one w tkliwości i pieśczożliwości, jaką panny obdarzają wogóle dzieci; pozatem ujawniają się one w pewnej mglistej tęsknocie, z całą zaś siłą wybuchają dopiero pod wpływem aktu rodzenia. Akt ten przeobraża na czas pewien system nerwowy, całą emocjonalną naturę kobiety, zapoczątkowyywa on macierzyńską egzaltację, tak niezbędną do zniesienia uciążliwych trudów piastowania. Głośny akuszer niemiecki Plöss, który studjom nad kobietą poświęcił całe swe życie, powiada, że akt rodzenia jest: „*höchst tiefgreifend und gewaltig aufregend*“. Ta afektacya dodatnia, przyjemna, dotykowej natury, jaką kobieta doznaje w czynach głaskania, całowania, pieśczenia i karmienia dziecka, jest celową i niezbędną. Bez niej kobieta nie zniosłaby trudów i ofiar związanych z opieką i dozorem nad niemowlęciem. Rozpowszechnione wyrażenie „tylko matki kochają“ zgodne jest z faktycznym

stanem rzeczy. Mężczyzna więcej kocha kobietę, niż spłodzone z nią dzieci, kobieta zaś więcej dzieci, niż ich rodzica.

Romeo woła: „tam tylko niebo, gdzie Julja“! Rachela woła do Jakóba: „dziecię mi daj, inaczej umrę!“ Zdania te w dosadny i prawdziwy sposób charakteryzują stany podmiotowe obu płci w odniesieniu do swych dążności płciowych.

Omawiając różnicę stosunku obu płci do dążności reprodukcyjnych, zaznaczyłem serwilizm płciowy mężczyzny względem kobiety, oraz względne bierne odnośzenie się kobiety do afektacyj płciowych. Nie będę się tu zastanawiał nad wynikającą stąd różnicą w charakterze męskiej i kobiecej miłości, zaznaczę wszakże, że wobec serwilizmu płciowego mężczyzny względem kobiety, pewne prawne uprzywilejowanie tegoż w społeczeństwie jest może koniecznym równoważnikiem. Zauważę też, że wobec niklejszej wrażliwości płciowej kobiety pozornie niesprawiedliwy, surowszy census etyczny, stosowany względem kobiet w wypadkach przekroczenia przez nie kodeksu obyczajowego, staje się usprawiedliwionym tym faktem przyrodniczym.

Omawianym tematem ocieramy się o inny, mianowicie, o antropologią starej panny. Długo nie będę się zatrzymywał nad tym przedmiotem, gdyż w tym względzie zebrano mało pozytywnych danych. Utartym jest typ ten ośmieszać, lub spotykać złośliwemi docinkami. Jest w tej utartej żartobliwości coś, co przypomina gawieź uliczną, lubiącą się zabawiać kosztem ulicznych dziwaków, obłąkańców, lub przez nikogo nie bronionych kalek. Typ ten raczej wyrozumiałość i

współczucie spotykać winna, nie złośliwe docinki. Jeśli nie częste są wypadki, by kobieta z siłą i godnością umiała znosić to kalectwo, to nie należy zapominać, jak trudno jest reagować inaczej, nie należy zapominać, że w plenienu się staropanieństwa najwięcej współwinnym jest ogół cały, a najmniej ofiara sama. Ulubione docinki w podobnych wypadkach zakrawają na naigrawanie się winowajcy ze swej ofiary. Staropanieństwo jest niedomaganiem cywilizacyjnym. Roztrój społeczny, zwyrodnienie fizyczne, samolubstwo, brak siły charakteru, przedwczesny uwiad płciowy rozpustą spowodowany, wytrawiający impulsy rodzinne, wszystko to się składa na niepomysłny fakt, ujawniony w staropanieństwie.

Małżeństwa osób już zwyrodniałych, lub konwensansowe małżeństwa, zawierane przez chciwość lub próżniactwo, a nie na podstawie wzajemnej skłonności, wydają potomstwo nikłe o przeróżnych cielesnych, umysłowych i uczuciowych wadach, które liche i niedbałe wychowanie jeszcze potęguje. Wyszłe z tej sfery kobiety, upośledzone pod względem cielesnym, estetycznym lub innym, nie mogą wywołać trwalszych i szlachetniejszych skłonności u mężczyzn zwłaszcza przedwcześnie przeżytych. Powszechna proletaryzacja, w pewnych razach ucisk polityczny, upadek obyczajów, prostytutcyca przeróżnego typu niemniej przyczynają się do zwiększenia liczby wypadków staropanieństwa.

Co się tyczy antropologii starej panny, to streszcza się ona w tem, że ze staropanieństwem wtórne znamiona płciowe t. j. te, których przeznaczeniem jest wabić, zadawalniać estetyczny ideał męski podlegają

częściowemu zanikowi; zatem kolory stopniowo giną z twarzy, skóra przybiera ton szary i obwisać poczyną, głos zniża się o parę tonów, wargi bledną i stają się cieńszymi, rowek nosowo-wargowy zwęża się i pogłębia, oko staje się matowem i ocienia się ciemnymi plamami, jak również zmienia swój wyraz, puchowe owłosienie twardnieje, podskórna tkanka tłuszczowa zanika, uwydatniając muskulaturę i kostne wyrostki. Zanik ten stopniowo posuwa się, począwszy od twarzy ku dołowi; jedynie okolice łona, uda i kończyn dolnych silniej zanikowi temu się opierają; gruczoły piersiowe więdną, oraz obniżają się na tułowiu. Ze staropanieństwem więc estetyczna strona kobiety dużo traci. Sprawdzono również nader częste przypadłości nerwowe u starych panien.

Wiadomo, że zachodzą ze staropanieństwem zmiany psychiczne, lecz nie umiano je dotąd należycie sformułować. Naturalnie instynkta macierzyńskie, nie znalazłszy przez staropanieństwo celowego swego ujścia, podlegają chorobliwemu wypaczeniu, skierowując się nieraz z niezwykłą siłą na faworytów z grona zwierząt domowych. — Lecz nie zawsze ze staropanieństwem następuje pewne estetyczne i etyczne obniżenie. — Kobiety o silnej cielesnej organizacyi oraz o głębszej, więcej złożonej, organizacyi duchowej nie dają się łatwo wyprowadzić z równowagi, nie łatwo zatracają piękno swej siły, pogodę duchową i dobroć. Przeżywając próbę abnegacyi i zaparcia się siebie, związaną ze staropanieństwem, w tym okresie robią one jak gdyby ostatni krok ku wydoskonaleniu się. Te, które próbę staropanieństwa zwycięsko przenieść umieją, zdolne są

wznosić się na wyżyny, gdzie wyobraźnią nawet trudno za nimi podążyć. Nie bacząc na to, że życie ich zazwyczaj bywa nieprzerwanem pasmem niemych cichych tragedij, mają one dobrotliwy zawsze uśmiech dla tych nawet, którzy bliznami duszę im upiększają. Charakter ich przybiera jakieś seraficzne znamiona, stają się jakby opiekuńczymi aniołami-pocieszycielami całej ludzkości, bynajmniej nie w retorycznym znaczeniu tego wyrazu.

Lecz przyjrzyjmy się innym różnicom między obu płciami.

Dotąd zdołano zaznaczyć przeszło 138 samych anatomofizyologicznym różnic między mężczyzną a kobietą, raz ilościowych, to znów jakościowych. Z dalszem prowadzeniem badań cyfra ta pewnie wzrośnie. Lecz nie wystarcza to dla sprawy nas obchodzącej zaznaczyć tą lub ową różnicę anatomiczną; zadaniem daleko ważniejszym i trudniejszym jest ocenienie wartości i znaczenia tej lub owej różnicy.

Ogarniając całość tych różnic, wielu autorów starało się podać tyczące się tego przedmiotu uogólnienia. Nie brakło i takich, którzy na podstawie danych antropologicznych charakteryzowali kobietę, jako ustrój niższy, potworny i okrutny. Najwięcej dziś podzielanem i najwierniejszem uogólnieniem jest znane wyrażenie francuskiego antropologa Manouvrier: „*exagerez la femme vous tomberez dans l'enfance*“ (przesadzaj kobietę, a natkniesz się na dziecięctwo). Przystępując do uogólnienia znamion kobiecych, robi się zazwyczaj porównywanie ilościowe z analogicznymi znamionami antropoidów. Trzymając się tej metody, można z równą

słusznością dowieść, że kobieta jest ustrojem wyższym, jak i tego, że jest ustrojem niższym, gdyż skupia ona w sobie na równi z mężczyzną znamiona, jak regresywne, tak i progressywne. Fakt, że młodziaki antropoidów są ustrojowo bliższymi człowieka, niż stare, oraz fakt, że wybitni wielcy ludzie dużo dziecinnego w swej organizacji zachowują, upoważniają, jak mniema Ellis, do postawienia pytania, czy typ dziecięcy właśnie nie jest typem idealniejszym, wyższym, od którego z wiekiem oddala się człowiek, jak to ma miejsce u antropoidów. Bardzo być może, że właśnie w zbliżeniu się kobiety do typu dziecinnego zaznacza się jej wyższość.

Antropologowie w guście jakiegoś Pawła *Albrechta* lepiej by zrobili, gdyby się mniej spieszyli z dowodzeniem świata niższości ustrojowej kobiet. Częstsze spostrzeganie atawistycznych znamion w budowie ciała kobiecego jeszcze niczego nie dowodzi. Regresywne, atawistyczne znamiona posiada i ustrój męzki chociaż nie te same co u kobiet. Dla przykładu przytoczę tu typowe rozumowanie, zbyt często ze szkodą dla sprawy stosowane w antropologii. Spostrzeżono oto np., że blaszka kostna kości ramieniowej, wyścielająca dołek dla wyrostka łokciowego (*fossa olecrani*), u człekokształtnego goryla, jest bardzo często przedziurawiona, stanowiąc t. z. otwór międzyłykciowy (*foramen intercondyloideum*). Otwór ten nader rzadko przytrafia się i u człowieka. Ponieważ sprostrzeżono, że znamię to przytrafia się częściej na szkieletach kobiecych, niż męskich, więc na tego rodzaju podstawie orzeka się, że kobiecy ustrój należy do niższych. Za-

pomina się zupełnie o tem, że całe dziesiątki tysięcy szkieletów nie podlegają spostrzeganiu a temsamem przesłanka, że u kobiet otwór międzykłykciowy częściej się przytrafia, jest mocno zachwiana. Trzymając się porównowczo-anatomicznej podstawy przy orzekaniu w tej sprawie, zaznaczyć wypadnie, że, począwszy od robaków, prawie aż do ptaków, samica przedstawia sobą wyższy typ ustrojowy; dopiero od ptaków począwszy, daje się ona prześcigać samcowi pod rozmaitemi względami, zapewne pod wpływem przyrodzonego podziału pracy koło zachowania gatunku. Jeśli porzucić kryterium porównawczo-anatomiczne, a obrać inne, więcej niezależne od pierwszego, np. jeśli nazwać ustrojem wyższym ten, który więcej wykazuje odporności na czynniki niszczące, to ustrój kobiecy, w ogóle samicy należałoby uznać za wyższy. Że tu dla przykładu wspomnę o szybszem gojeniu się ran u kobiet, o dłuższem przeciętnem ich życiu, o większej odporności ich na utratę krwi, o znacznie mniejszym procencie nieżywo rodzących się dziewcząt, o większej odporności ich na głód i pragnienie.

Okolicznościowo tylko poruszyłem kwestyą wyższości lub niższości kobiet. Poruszyłem tę kwestyą nie dlatego, bym przypisywał jej jakiegokolwiek znaczenie lub wartość, lecz jedynie dlatego, że kwestya ta kursuje i obiega w pojęciach ogółu. Nie zatrzymuję się dłużej nad tem, gdyż jest to pytanie jałowe, podniesione przez umysły płytkie, próżne, pyszałkowate, od rozstrzygnięcia którego nic nie zależy. Gdybyśmy się dowiedzieli, że kobieta jest ustrojem niższym, to nie wiedzielibyśmy co z tą wiadomością począć i jak

ją spożytkować; nie mniej nie wiedzielibyśmy co robić z wiadomością przeciwną. Ważnem jest wiedzieć, jakie są znamiona kobiety i jaka tych jest wartość, a nie to, czy są one wyższe, czy niższe. — Klasyfikując ogół znanych obecnie znamion ustrojowych kobiety, można ustanowić następujące grupy:

- 1) Znamiona płciowe pierwotne. Do tych zaliczają się wszystkie narządy, które są bezpośrednio związane z wydawaniem potomstwa.
- 2) Znamiona płciowe wtórne, nazywane też sympatycznymi; do nich zaliczają się te wszystkie znamiona, za pomocą których kobieta budzi pożądlive zainteresowanie się nią mężczyzny. Do tej grupy są zaliczane i te znamiona, które zjawily się jako celowe przystosowanie się organizmu do funkcyj rozrodczych.
- 3) Znamiona płciowe trzeciorzędne. Do tych zaliczają się znamiona kobiece nabyte skutkiem społecznego podziału pracy, jaki ma miejsce między płciami.
- 4) Szereg znamion, które dla braku dokładnego ich zbadania, nie mogą być umieszczone w żadnej z powyższych grup. Są to znamiona, budzące ściśle antropologiczny lub filozoficzny interes.

Gdybym systematycznie tu chciał rozbierać i notować wszystkie znane różnice ustrojowe płci, rozszerzyłbym ramki pracy niniejszej do całej systematycznej monografii; postąpię więc inaczej. O wielu interesujących szczegółach zamilczę; zamilczę i o tem co mniej więcej czytelnikom może być znanem, porzućciwszy natomiast wszelki system, zatrzymam się i

omówię te różnice, które mi się wydają głębszemi oraz te, które na tyle są poznane, że dziś już dają praktyczne wskazówki i dyrektywy, wreszcie i takie różnice, które, mojem zdaniem, najwięcej potrafią zaintrygować czytelnika. Przy wyliczaniu i komentowaniu rodzajowych znamion ustrojowych kobiety trzymać się głównie będę Havelock-Ellis'a, a to z powodu, że jest on wielkim, a nawet przesadnym sceptykiem co do twierdzeń, dotyczących się różnic między płciami. Człowiek ten, poddawszy pedantycznej krytyce całą literaturę i empiryzm temu pytaniu poświęcone, zaznaczył i uznał cały szereg ważnych różnic płciowych, a jednak w zakończeniu swej doskonałej pracy p. t. „Kobieta“ z dobrą miną pisze: „z tego wszystkiego widzimy tylko to, że między kobietą i mężczyzną są głębokie zasadnicze różnice, ale jakie, o tem dotychczas nie mamy wyobrażenia.“

Dalej idące różnice są natury fizyologicznej, dlatego też pominię niemal zupełnie różnice anatomiczne, a zatrzymam się głównie nad fizyologicznymi. Wszystkie zjawiska fizyologiczne dają się sprowadzić do zamiany materji. Przy zamianie materji składniki krwi najczynniejszy biorą udział. Przy omawianiu więc różnic płciowych w pierwszym rzędzie podkreślić należy różnice, jakie spostrzeżono co do chemicznego składu i fizycznych właściwości krwi u mężczyzn i u kobiet. Według badań Schmidt'a i innych na tysiąc części krwi kobiecej w porównaniu do męskiej okazuje się: 35·84 części więcej wody, ciał albuminowych i wyciągowych 33·85 mniej, włókniaka 2·02 mniej, hemoglobiny 11·8 mniej, hematyny 0·694 mniej, żelaza 0·016 mniej, na

ogół ciał stałych 35·84 części mniej, w tej liczbie 13·9 mniej suchej substancji czerwonych ciałek krwi, chlorków sodu i potasu 0·277 więcej, siarczanu potasu 0·02 mniej, fosforanu sodu, potasu, wapna i magnezyi 0·47 mniej, innych związków sodu 0·4 mniej; na ogół soli rozmaitych od 0·74—1,22 więcej; tłuszczów obojętnych okazuje się 0·03 więcej, tłuszczów zmydlonych 0·09 więcej, zawierających fosfor 0·03 mniej, białka 1·1 więcej. — Krew kobieca posiada większą ilość soli kuchennej i fosforanu potasu, różni się ona od krwi męskiej i tem, że gdy w krwi męskiej fosforany alkali ziemnych przeważają nad fosforanami alkali, to w krwi kobiecej zachodzi stosunek odwrotny. Całość krwi kobiecej posiada niższy ciężar gatunkowy, poszczególna zaś jej część składowa t. z. surowica — wyższy. — Spostrzeżono również, że czerwonych ciałek krwi, erythrocytomi zwanych, we krwi kobiecej jest o $\frac{1}{5}$ mniej, co wynosi koło $4\frac{1}{2}$ biljona różnicy w całym ciele. Jak wiadomo, krew opłukuje najdrobniejsze tkanki ciała ludzkiego, będąc podstawą naturalną biofizycznych i biochemicznych procesów, jakie w pierwiastkach histologicznych ciała zachodzą, a które są treścią cielesno-duchowego dynamizmu ustroju. Stąd wynika, że jeśli w składzie krwi kobiecej zachodzą różnice, jak to wyżej było wskazaniem, to musi się to odbić na całej cielesno-duchowej stronie kobiety. W jakiej mierze i w jaki sposób wpływ ten różnicy krwi się ujawnia, będzie bezpośrednio udowodnionem wówczas dopiero, gdy człowiek myślał się przedrzeć do owych, na teraz tajemniczych, biofizycznych i biochemicznych procesów.

Z tą sprawą kojarzy się ściśle kwestya wydzielin, a pomiędzy temi w pierwszym rzędzie moczu, w skład którego przeważnie wchodzi produkt zamiany materji w organizmie, produktu rozkładu owych biofizycznych i biochemicznych procesów. Jak wiadomo nerki są pomiędzy innymi bardzo wrażliwe na procesa psychiczne. Jak łatwem było do przewidzenia, ujawniają się też w tej sferze faktów różnice płciowe. Kobiety wydzielają w przybliżeniu o $\frac{1}{8}$ moczu mniej; pęcherz moczowy jest u nich innego kształtu i rozmiarami swemi jest większy. Mocz kobiecy zawiera w porównaniu z męskim więcej wody i mniej ciał stałych; co do szczegółowszej analizy nie posiadam danych.

Do różnic pod względem zamiany materji należy zaliczyć i odmienne zachowanie się kobiecego ustroju względem niektórych trucizn i środków terapeutycznych, jak np. arsenik, opium, rtęciowe i antymonowe preparata, chloroform, alkohol i. t. p. Nałóg alkoholiczny mniej ofiar liczy pośród kobiet, a bardzo tylko rzadko nałóg ten wywołuje u kobiet „*delirium tremens*“, co bardzo często przytrafia się u mężczyzn. Według niektórych autorów ma alkohol wywoływać u kobiet podniecenie płciowe, podczas gdy u mężczyzn dzieje się odwrotnie. Ograniczam się do tego jednego najlepiej sprawdzonego przykładu, by licznymi szczegółami nie przeciążać uwagi czytelnika. Pokrótkie nadmienię chyba jeszcze, że atropina słabiej działa na kobiety, niż na mężczyzn, z antypiryną znów rzecz się dzieje odwrotnie.

Różnica w składzie krwi naturalnie skierowuje myśl na pytanie, czy w procesach trawienia i oddychania nie zachodzą różnice co do płci. Otoż okazało

się, że trawienie szybciej się odbywa u kobiet; krew szybciej się tworzy, jak utrzymuje Waldeyer, tem tłómaczyłaby się większa odporność kobiet na utratę krwi. Assimilacja okazuje większą skłonność do przetwarzania pokarmu w tłuszcz. Żołądek kobiecy jest większy, a jak anatom Burdach utrzymuje, i długość jelit jest większą. — Spostrzeżono, że im mniejsze jest zwierzę, tem częstszy puls; być może, że z tego powodu ilość pulsacyj u mężczyzn i kobiet mają się do siebie w przybliżeniu jak 9:10, przeciętny bowiem wzrost kobiecy jest mniejszym. — Co się tyczy rozmiarów serca, niema zgody. Zauważono, że układ naczyniowy na ogół jest mniej rozgałęzionym, miejscami wszakże, jak np. rozgałęzienia tętnicze w miednicy, są więcej rozwinięte u kobiet, niż u mężczyzn. Zauważono również, że tętnica szyjowa wspólna (*arteria carotis comunis*) jest u kobiet krótsza, niż u mężczyzn, kiedy bowiem u kobiet kończy się ona na wysokości środka gruczołu tarczowego (*glandula thyreoidea*), u mężczyzn kończy się ona na wysokości górnego brzegu tegoż gruczołu. — Co się tyczy oddychania u mężczyzn ma się do siebie jak 7:6, u kobiet zaś, jak 9:6. — Płuca u kobiet są o $\frac{1}{7}$ mniejsze co do objętości, i o $\frac{1}{3}$ mniejsze co do wagi. Ilość wydychanego przez kobietę bezwodnika kwasu węglanego w przeciągu godziny przekracza zaledwie nieznacznie połowę ilości tego gazu wydychanego przez mężczyznę w takimże czasie. Na dobę kobieta potrzebuje w przybliżeniu 100 litrów powietrza mniej, niż mężczyzna. Przy największym wysiłku wciągnąć w siebie lub wydychać z siebie może kobieta tylko $\frac{25}{24}$ powietrza absorbo-

wanego przez mężczyznę w tych samych okolicznościach. Oddech u kobiet jest częstszy o jeden raz na minutę w przybliżeniu, lecz jest on o mniejszej pojemności. Co się tyczy odmiennego typu oddychania kobiecego i męskiego, to możnaby tę kwestyę pominąć, że względu na jej sporność i nieważność. Przyjmuje się zwykle, że kobietom i dzieciom właściwem jest t. z. suprakostalne oddychanie, przy którym najsilniejszy ruch płuc odbywa się w okolicy górnych żeber. Męskie t. z. abdominalne, t. j. brzuszne oddychanie polega na ruchu płuc skierowanym ku dołowi, przyczem ma miejsce kurcz mięśni przepony, a stąd ruch brzucha podczas oddychania.

Do różnic fizyologicznych należy zaliczyć w tem miejscu i fakta odnośne ze statystyki chorób. Są choroby, na które kobiety bardzo rzadko zapadają, a jeśli zapadają, to przebieg bywa znacznie łagodniejszym. Z inną grupą chorób dzieje się to samo w odniesieniu do mężczyzn. Rak, krwotoki, reumatyzm rzadko dotykają kobiet, natomiast zapalenie otrzewnej, blednica, nerwowy ból żołądka, morbus Basedowii, histerya, zołyzy, choroby gruczołu tarczowego, suchoty częściej dają się we znaki kobietom, niż mężczyznom. Blednica i histerya są sprawe monopolem kobiecym. Dodać w tem miejscu należy, że zestawienia statystyczne dokonane przez Durkheima ujawniły fakt, że w zakładach dla obłąkanych zauważa się zawsze pewną przewagę liczebną kobiet nad mężczyznami. Przeciętnie na 45—46 pacjentów przypada 54—55 pacjentek. — Do głębszych różnic między płciami zaliczyć można ustosunkowanie się u nich wymiarów rozmaitych organów we-

wewnętrznych, które, jak nowsze badania wykazały, poza specyficzną swoją czynnością warunkują i są w zależności od życia psychicznego, są organiczną podwaliną psychologii afektu. Tak np. mało poznany gruczoł tarczowy obok prawdopodobnego neutralizowania swą wydzieliną trujących nerwy i mięśnie wytworów organizmu, wykazuje związek i zależność swoją od życia psychicznego i płciowego. Doświadczenia Mossa wykazały, że najłżejsze wzruszenie, najłżejsze podrażnienie któregobądź z pięciu zmysłów, odzwierciadlają się na pęcherzu moczowym, powodując drżenie lub kurcz tegoż. Z tego powodu różnice spostrzegane u płci co do organów wewnętrznych nabierają pewnego znaczenia, nie bez interesu więc będzie, jeśli odnośne wyliczenie w tem miejscu zrobię. Poprzednio już wzmiankowałem, że wymiary żołądka i pęcherza trzewia są większe u kobiet. Tu dodam, że gruczoł tarczowy jest u kobiety znacznie większy, wątroba większa, wyrabiająca białe ciała krwi, śledziona jest u kobiet o 12 do 30 gr. cięższa, nerki nieco większe; pewności jednak co do tego ostatniego niema. Uogólniając fakta, tyjące się ilościowego rozwoju organów wewnętrznych, da się powiedzieć, że narządy jamy brzusznej są u kobiet większe, narządy zaś jamy piersiowej mniejsze.

Co się tyczy sprawności mięśniowej, należy zauważyć co następuje: Siła mięśniowa jest funkcją trzech czynników: 1) masy mięśniowej, 2) stopnia innerwacji, 3) stopnia kurczliwości plazmy mięśniowej. Efekt wysiłku mięśniowego, w myśl praw mechaniki dźwigni, oczywiście będzie zależeć jeszcze i od miejsca przyczepienia końców mięśnia do zbliżanych doń kości. Co

się tyczy masy mięśniowej, to wynosi ona u kobiety przeciętnie 82⁰/₀ tejże masy u mężczyzny tegoż co i kobieta wzrostu i wieku, wydajność zaś siły tylko 57⁰/₀—60⁰/₀. Że nie 82⁰/₀ wydajności siły się otrzymuje, to już należy przypisać pozostałym dwom czynnikom t. j. naturze mięśnia kobiecego i jego innerwacji. Uprzedzając pospolite powoływanie się na przykłady z życia cyrkowego, zauważyć w tem miejscu winienem, że kobiety, popisujące się ze swą siłą w cyrku, pochodzą z rodzin akrobatów, po których dziedziczą możność wykształcenia bogatej muskulatury; rodziny te nie są wzorem przeciętnego normalnego typu mięśniowego. Kobiety, o których mowa, posiadają dziedziczną skłonność do przerostu mięśniowego oraz dziedziczną odpowiedni szkielet. Okazy kobiet akrobatek są znacznie rzadsze niż można sobie wyobrazić, większa część bowiem t. z. akrobatek, figurujących na afiszach, są to według zeznań dyrektorów cyrkowych przebrani mężczyźni. Według zeznań tychże dyrektorów, nigdy nie oplaca się trenować do celów akrobatycznych nawet kobiety zrodzone z rodziców i dziadów akrobatów, nigdy bowiem — jak powiadają — nie dochodzą one do mistrzostwa. Upośledzenie mięśniowe kobiety leży w naturze jej mięśni, z drugiej znów strony ilościowy rozwój układu mięśniowego natrafia na przeszkody ze strony szkieletu, odznaczającego się mniejszymi rozmiarami i słabszymi wyrostkami kostnymi, będącymi miejscem przyczepu dla mięśni. Szkielet mężczyzny stanowi $\frac{10}{100}$ wagi jego ciała, szkielet zaś kobiety stanowi tylko $\frac{8}{100}$ wagi jej ciała. Z tego oczywiście nie wynika, by nie było kobiet

silniejszych od niejednego mężczyzny. Dziedziczna do-rodność, właściwa dyetetyka, ćwiczenie w poszczególnych wypadkach mogą kobiecie zapewnić przewagę; znaczy to wszakże, że dla obu płci, znajdujących się w jednakowych warunkach dziedziczenia, diety i ćwiczenia, maximum doskonałości mięśniowej jest z natury płciowej różne, mianowicie dla kobiety będzie ona znacznie mniejszem. — Dla uzupełnienia dodać należy, że jeśli system mięśniowy kobiety, rozpatrywany jako całość, wykazuje małą wydajność siły, to poszczególne jednak grupy mięśni mogą posiadać przewagę nad odnośnymi grupami mięśniowymi u mężczyzn; tak się rzecz ma z mięśniami okolic uda i miednicy.

Z kolei rzeczy przystępuję do omówienia systemu nerwowego. — Ponieważ wszystkie wymiary czaszki kobiecej są mniejsze, przeto i pojemność jej, a stąd i objętość zawartego w niej mózgu, musi być mniejszą. Stąd łatwy do przewidzenia fakt, że bezwzględna waga kobiecego mózgu okaże się mniejszą, co rzeczywiście ma miejsce, mózg bowiem kobiecy jest przeciętnie o 125 gr. lżejszym. Lecz jak zawsze, tak i w tym wypadku tylko stosunkowe a nie absolutne liczby mają wartość i znaczenie. Ponieważ w skład ciała kobiecego wchodzi więcej tkanki łącznej i tłuszczowej, nie wymagających innerwacyi, przeto ustrój kobiecy mniej potrzebuje na swoje potrzeby masy nerwowej. Wagę mózgu kobiecego szacować można tylko w zestawieniu z wagą jej ciała, a nawet z wzrostem. Postępując w ten sposób, dojdziemy do rezultatu, że stosunkowa waga mózgu kobiecego jest prawie równą męskiej z pewną nieznaczną przewagą na korzyść kobiety. Gdy szło o

ocenę powyższego faktu, wypowiedziano szereg poglądów, z których żaden prawie się nie ostał wobec spostrzeżeń i krytyki. Początkowo ustanowiono prawo, że im większym jest stosunek wagi mózgu do wagi ciała, tem inteligencya jest wyższą. Wobec tego, że w myśl powyższego prawa wiele ptaków należałoby uważać za stworzenia znacznie inteligentniejsze, niż człowiek, dalej, że wielu ludzi, którzy dali się poznać światu z strony swej siły moralnej i umysłowej, jak np. Gambetta, odznaczali się nikłą masą mózgową, prawo to nie mogło się ostać, natomiast spostrzeżono rzecz dowodzącą coś wręcz przeciwnego, mianowicie raczej, że względnie ciężkie mózgi posiadają epileptycy, nie rzadko zaś i obłąkani. Inne kryteria, jakie stosowano do oceny stopnia inteligencyi, kryteria, odnosiły się bo bruzd i zwojów mózgowych. Sądono, że im liczniejsze są zwoje (*gyri*) mózgowe lub bruzdy (*sulci*) obfitsze i głębsze, tem inteligencya ustroju jest wyższą. Wobec tego, że bardzo mało inteligentna owca w porównaniu z innymi zwierzętami odznacza się bogactwem zwojów, oraz, że zestawienia mózgow ludzi intelektualnie upośledzonych z mózgami ludzi wyposażonych pod tym względem nie wykazują żadnych różnic co do obfitości zwojów i bruzd, kryterium powyższe z trudnością daje się przyjąć. — Dziś uznawane kryteria do mierzenia inteligencyi są natury porównowczo-anatomicznej. Jedno z nich mierzy stopień inteligencyi stopniem rozwoju półkul wielkiego mózgu, które w miarę rozwoju swemi zrazami potylicowymi (*lobi occipitales*) pokrywają stopniowo wzgórza czworaczne (*corpora quadrigemina*), następnie mózdzek

(*cerebellum*): im więcej masa półkul mózgu wielkiego pokrywa te składowe części mózgowia, tem stopień inteligencyi ma być wyższym. Do tego kryterium Meynert dołączył inne. Włókna, idące od ośródków nerwowych wielkiego mózgu, przechodzą wzdłuż spodniej części odnóg mózgowych (*pedunculi cerebri*) popod wodociągiem Sylwiusza (*aquaeductus Sylvii*) i istoty szaro-czarnej (*substantia nigra*), inaczej zwanej „plamami przekrojowemi“. Pęki tych włókien stanowią zgrubienia spodnie, noszące anatomiczną nazwę „podstawy odnogi“ (*pes pedunculi*). Im więcej te zgrubienia są rozwinięte i wydatne, tem stopień inteligencyi ma być wyższym — według Meynerta. Dwa ostatnie powyżej podane kryteria są mojem zdaniem jednoznaczne. Drugie (*Meynertowskie*) jest wynikiem pierwszego, gdyż im półkule wielkiego mózgu są obszerniejsze i więcej rozwinięte, jak tego wymaga pierwsze z ostatnich kryterjów, to i ośrodków mózgowych w tym mózgu jest więcej, a skutkiem tego i więcej odwodzących lub przywodzących włókien, a skoro tych więcej, to i pęki ich, skupione w podstawach odnogi, muszą być grubsze, a tem samem i same odnogi wydatniejsze. Mojem zdaniem kryteria te są raczej kryterjami złożoności organizacyi, aniżeli inteligencyi, jako takiej. Mózg, jako pośrednik i współregulator wszystkich zwierzęcych i roślinnych czynności ustroju, w miarę różniczkowania się, mnożenia i komplikowania się tychże, musi wzbogacać się w odnośne pośredniczące i regulujące ośrodki i włókna. Ponieważ jednak na ogół w świecie zwierzęcym równolegle ze złożonością ustroju i inteligencya się wzmaga, przeto posiadają zacytowane

kryteria wartość pewną dla pośredniego ocenienia stopnia inteligencji. Szukano i w ustosunkowaniu się rozwojowem poszczególnych części mózgu wskazówek dla oceny stopnia inteligencji obu płci. Utrzymywano, że zrazy czołowe (*lobus frontalis*) są siedliskiem władz umysłowych człowieka, oraz, że zrazy te, inaczej płacami zwane, u mężczyzn są silniej rozwinięte. Oba jednak twierdzenia nie mogły się ostać wobec faktów i doświadczeń. Wycinano lub przecinano małpom przednie części zrazów czołowych, przyczem nie okazały się żadne zboczenia w nastroju i rzeźwości tych zwierząt. Okazało się również przy bliższem zbadaniu, że u antropoidów zrazy czołowe są względnie silniej rozwinięte niż u człowieka, rozleglejsze zaś poszukiwania Eberstallera wykazały, że rozwój tych zrazów jest zależny od wieku osobnika; u kobiety jest nieco silniejszym, gdyż ograniczający je rowek Rolanda (*sulcus Rolandi*) u mózgu kobiecego jest o parę milimetrów zazwyczaj cofniętym w tył. Najprawdopodobniejszym jest, że inteligencja jest zawarunkowaną wewnętrzną, drobnowidzową budową mózgu i najprawdopodobniej rozwój jej zależy od ilości t. z. włókien kojarzących, assocyacyjnych, będących łącznikami między środkami wyobrażania. Jak na dziś niema możności dokonania ścisłych obliczeń pomienionych włókien, przeto o ile pod tym względem mózg kobiecy jest korzystnie lub niepomysłnie zbudowanym, niewiadomo. Dokonywając drobnowidzowe badania nad mózgiem najniższych kręgowców t. j. ryb, łatwo stwierdzić małą ilość u nich włókien kojarzących w porównaniu z liczbą tychże u człowieka.

Doświadczalnie wykazano, że zrazy ciemieniowe (*lobus parietalis*) są siedliskiem ośrodków czucioworuchowych, że zatem w procesach intelektualnych duży udział przyjmują; niemniej na mózgach wybitnych uczonych spostrzeżono silny rozwój tych zrazów. Dane nagromadzone przez wielu badaczy upoważniają do wniosku, że zrazy te na mózgach męskich są nieco silniej rozwinięte niż u kobiet, że zatem pod tym względem mózg męski jest korzystniej zbudowanym. W szczególowsze notowanie porównania ze sfery anatomii męskiego i kobiecego mógu wdawać się tu nie będę, gdyż wartość tych różnic nie daje się ocenić pod względem czynnościowym, zatem jak na teraz są one pozbawione znaczenia dla antropotechniki, która bezpośrednio pierwszorzędny udział przyjmuje przy racjonalnem rozstrzyganiu kwestyi kobiecej.

Jeśli nie zdołano zadowalniająco wysnuć różnicy zachodzącej w intelektualnych znamionach obu płci na postawie różnic anatomicznych substratu czynności umysłowych, jakim jest mózg, to brakowi temu postarano się zaradzić na innej drodze, mianowicie na drodze psychologicznych doświadczeń. Bardzo liczne, proste i szczęśliwie obmyślane doświadczenia amerykańskiego profesora Jastrowa wykazały w sposób zadawalniający, że kobiety posiadają lepszą pamięć, większą zdolność przyswajania sobie pojęć niż mężczyźni, natomiast wykazują mniejszą zdolność od mężczyzn pod względem kojarzenia wyobrażeń, pod względem kombinacyjnym, co musi posiadać swą cielesną podstawę. Interesującym będzie w tem miejscu zauważyć szczegół, wykazany przez Darwina w jego „Pochodze-

niu człowieka“, a przez wielu antropologów potwierdzone, że indywidualne różnice cielesne pośród danej gromady zwierzęcej przede wszystkim pośród samców się ujawniają; samice każdej gromady podobniejsze są między sobą niż samce. Pierwiastkiem zmienniejszym w cielesno-duchowej ewolucyi ustrojowej jest samiec, samica zaś raczej jest pierwiastkiem konserwatywnym. Antropologia stwierdziła, że cechy rasy zachowują się wyraźniej u kobiet; jest to konserwatyzm cielesny. Równoległe z tem ma miejsce powszechnie uznawany fakt, że kobiety są mniej samodzielne, niezależne i oryginalnego sposobu myślenia. Twierdzenie to tem bardziej zasługuje na uznanie, że zgodnem ono jest jeszcze z doświadczalnie stwierdzonem innym znamieniem psychicznem kobiety. Stwierdzono, że kobiety, na równi z dziećmi, bez porównania silniej podlegają hipnozie i sugestyi, stanom psychicznym, przy których zachodzi anulacya indywidualności. Jeśli się zważy, że sugestia we wszystkich swych formach tak obficie wypełnia życie społeczne, jako czynnik propagacyjny w wychowaniu, szerzeniu się idei, systemów religijnych, tworzeniu stronnictw, zwyczajów, mody, wogóle w tem wszystkim, coby można nazwać „zarazą moralną“, to w fakcie znacznie większej uległości „zarazie moralnej“ ze strony kobiety związanej z jej ustrojem, znajdujemy obok wytłómaczenia wielu zjawisk życia kobiecego jeszcze i punkt wyjścia dla oceny tego lub owego projektu praktycznego, skierowanego do załatwienia kwestyi kobiecej.

Uświadomiwszy sobie fakt powyższy, mniej dziwnem wyda się, że w Anglii, w tych miejscowościach, gdzie

kobiety stopniowo zdobywały męskie warunki bytowania, kryminalizm i samobójczość kobieca wzrastały i dorównywały odnośnym przejawom pośród mężczyzn. Messodaglia największy kryminalizm angielski tłumaczy udziałem ich w życiu publicznem. Amerykanki, prowadzące w większości wypadków męski tryb życia, dostarczają największy odsetek samobójczyń w porównaniu z kobietami innej narodowości. Po amerykańkach największą ilość samobójstw popełniają Angielki (Durkheim, Campbell).

*

*

Na tem kończę omawianie i komentowanie różnic ustrojowych obu płci. W warunkach danych ani odemnie wymagać ani też ja sobie obiecywać mogłem, bym wyświetlając nawet z jednostronnego tylko stanowiska kwestyę kobiecą, dokonał tego wyczerpująco. O wielu faktach zamilczałem, wiele świadectw pominąłem rozmyślnie. Zamilczałem o faktach, których wartość życiową nie daje się dziś dostatecznie oszacować, które się zna wprawdzie, lecz których się nie rozumie; niemniej unikałem świadectw mało wyrazistych i spornych, jakimi są np. „historyczne“, unikałem i tych świadectw, które mogłyby być zabarwione subiektywizmem, jakimi są liryczne wynurzenia wybitnych ludzi pióra.

O ile zdołałem odpowiedzieć interesowi czytelnika, pozostawiam to jemu do oceny, jednak jeśli pracą niniejszą ułatwiłem mu choć w małej mierze zajęcie myślącego i krytycznego stanowiska względem tak ważnej kwestyi, jaką jest kobieca, to jestem stokrotnie za trud mój wynagrodzony.



BIBLIOTEKA MRÓWKI

Najtańsze wydawnictwo polskie wychodzi od r. 1869 nakładem

Księgarni Polskiej we Lwowie.

Obejmuje arcydzieła literatury naszej i obcej.

W liczbie najznakomitszych autorów, których utwory ukazały się w dotychczas wydanych tomikach, znajdują się między innymi, następujący:

Bliziński, Bret Harte, Brodziński, Byron, de Foe, Franko, Fredro, Goethe, Goszczyński, Gutzkow, Hofmanowa, Ibsen, Jeż, Karpiński, Kasprowicz, Kochanowski, Kornel, Krasicki, Krasiński, Lam, Lange, Lazarewicz, Lenartowicz, Lermontow, Malczewski, Maupassant, Mérimée, Mickiewicz, Mollière, Naruszewicz, Niedźwiecki, Niemcewicz, Orzeszkowa, Pasek, Pełowski, Poe, Rej, Rodoć, Sarnecki, Schiller, Schopenhauer, Skarga, Słowacki, Sowiński, Spasowicz, Starzeński, Strindberg, Syrokomla, Szekspir, Szewczenko, Tarnowski, Trembecki, Turgeniew, Wilczyński, Wilkoński, Zieliński, Żeromski.

Celem naszym i nadal będzie zasilanie „Biblioteki Mrówki“ dziełami najwybitniejszych pisarzy, a obok tego *więcej niż dotąd, uwzględniać będziemy płody literatury społecznej.*

Do współpracownictwa zaprosiliśmy autorów starszego i młodszego pokolenia, znanych powszechnie czytającemu ogółowi i w ogóle starać się będziemy, iżby „Biblioteka Mrówki“ odpowiadała wymaganiom zdrowej i pożytecznej lektury.

**Szczegółowe spisy „Biblioteki Mrówki“
w każdej księgarni bezpłatnie.**

„Biblioteka Mrówki“ jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

DZIEŁA WILIAMA SZEKSPIRA

w przekładach

J. Korzeniowskiego, St. Koźmiana, K. Ostrowskiego, J. Pa-
szkowskiego, J. Kasprowicza, A. Langego, Ed. Porębowi-
cza, St. Rossowskiego

pod redakcją

Dr. HENRYKA BIEGELEISENA

z objaśnieniami wszystkich utworów i portretem Szekspira.

10 tomów 12 złr., w ozdobnej oprawie 16 złr.

Nabywać też można każdy tom oddzielnie, a mianowicie:

Tom I.: TRAGEDYE. Cena 2 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr. 50 ct.

Tom II.: DRAMATY rzymskie. Cena 1 złr., w ozdobnej opra-
wie 1 złr. 50 ct.

Tom III.: DRAMATY królewskie. Cena 1 złr. 50 ct., w ozdo-
bnej oprawie 2 złr.

Tom IV.: DRAMATY królewskie. Cena 1 złr. 50 ct., w ozdo-
bnej oprawie 2 złr.

Tom V.: DRAMATY fantastyczne. Cena 1 złr.

Tom VI.: KOMEDYE. Cena 1 złr., w ozdobnej oprawie tom V.
i VI. razem w jednej okładce 2 złr. 50 ct.

Tom VII.: KOMEDYE. Cena 1 złr.

Tom VIII.: KOMEDYE. Cena 1 złr., w ozdobnej oprawie tom
VII. i VIII. razem w jednej okładce 2 złr. 50 ct.

Tom IX.: KOMEDYE. — J. Zahorski. Szekspir w Polsce.
Cena 2 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr. 50 ct.

**Tom X.: Dr. H. Biegeleisen. Wiliam Szekspir. Próba charak-
terystryki.** Cena 3 złr., w ozdobnej oprawie 3 złr. 50 ct.

Do nabycia w każdej księgarni.

Kamiński. Zabobon czyli Krakowiacy i Górale (Nr. 196—197)	20
Klonowicz. Flis (Nr. 79)	20
— Worek Judaszów (Nr. 116—117)	20
Kochanowski. Odprawa posłów greckich (Nr. 35)	10
— Pieśni (Nr. 14—15)	20
— Szachy — <i>Mickiewicz.</i> Warcaby (Nr. 43)	10
— Treny (Nr. 34)	10
Kornel. Cyd (Nr. 218)	10
— Cynna (Nr. 220)	10
— Horacyusze (Nr. 219)	10
Kościałkowska. Bajki Archaniczne i Nowelle (w druku)	—
Krasicki. Bajki i przypowieści (Nr. 33)	10
— Monachomachia i antimonachomachia (Nr. 48)	20
— Satyry (Nr. 47)	20
Kurcyusz. O kwestyi kobiecej (Nr. 335)	10
Lam. Humoreski (Nr. 173—175)	30
Lange. Studya z literatury francuskiej (Nr. 314—316)	30
Lazarewicz. Mój ojciec (Nr. 285—286)	20
Lermontow. Laik klasztorny (Nr. 17)	10
Malczewski. Marya (Nr. 53)	10
Maupassant. Nowelle (Nr. 336—337)	20
Mazuraniec. Śmierć Agi Izmaela Czengisa (Nr. 23)	10
Mérimée. Mozajka (Nr. 322—323)	20
Mickiewicz. Grażyna (Nr. 228)	10
— Konrad Wallenrod (Nr. 264)	10
— Sonety. — Ballady i romanse (Nr. 226)	10
— Tłumaczenia: <i>Byrona</i> Giaur. — Pożegnanie Child Harolda i inne (Nr. 227)	10
— Warcaby. — <i>Kochanowski.</i> Szachy (Nr. 43)	10
— Żywila. — <i>Karylla</i> (Nr. 24)	10
Modrzewski. O poprawie Rzeczypospolitej (Nr. 156—160)	60
Molière. Świętoszek (Nr. 179—180)	10
Morgenbesser. Myślący Burmistrz (Nr. 99)	20
— Palestra (Nr. 81)	10
Naruszewicz. Satyry (Nr. 70)	10
Niedźwiecki. Topielec. Nowelle (Nr. 295—297)	30
Niemcewicz. Jan z Tęczyna (Nr. 129—133)	60
— Lejbe i Sióra (Nr. 118—120)	30
Orzeszkowa. Romanowa (Nr. 210)	10
Padalica. Nestor Pisanka (Nr. 168)	10
Pasek. Pamiętniki (Nr. 123—127)	60
Poe. Nowelle (Nr. 298—299)	20

Rej. Pisma wierszem (Nr. 164—165)	20
— Żywot człowieka poczciwego. (Nr. 110—115)	60
Rodoć. Satyry obyczajowe I. (Nr. 101)	20
— Satyry obyczajowe II. (Nr. 201)	20
Rosenblatt. Pojedynek (Nr. 73)	10
Sarnecki. Harde dusze (Nr. 317—319)	30
Schiller. Don Karlos (Nr. 222—224)	30
— Intryga i miłość (Nr. 71—72)	20
— Wilhelm Tell (Nr. 82—83)	20
— Zbójcy (Nr. 181—183)	20
Schopenhauer. Aforyzmy o pojedynku (Nr. 8)	10
Skarga. Wzywianie do pokuty (Nr. 51)	20
Słowacki. Balladyna (Nr. 40)	20
— Książę niezłomny (Nr. 91—92)	20
— Lilla Weneda (Nr. 39)	10
— Marya Stuart (Nr. 60)	10
— Mazepa (Nr. 59)	20
— Mindowe (Nr. 12)	20
— Ojciec zadżumionych. — W Szwajcaryi (Nr. 26).	10
Śniadecki Jan. Żywot literacki Kołłątaja (Nr. 142—143)	10
Sobieski. Listy do Królowej Maryi Kazimiry (Nr. 161—163)	20
Sowiński. Petro (Nr. 9)	10
Spasowicz. Wincenty Pol, jako poeta (Nr. 108)	10
— Władysław Syrokomla (Nr. 106—107)	20
Strindberg. Ojciec (Nr. 328—329)	20
— Panna Julia (Nr. 330—331)	20
Syrokomla. Chatka w lesie. Część I. (Nr. 190)	10
— Chatka w lesie. Część II. (Nr. 191)	10
— Córa Piastów (Nr. 21)	10
— Gawędy (Nr. 61—65)	60
— Hrabia na Watorach (Nr. 141)	10
— Jan Dęboróg (Nr. 102)	10
— Kęs chleba (Nr. 19)	10
— Janko Cmentarnik (Nr. 2)	10
— Kasper Karliński (Nr. 140)	10
— Margier (Nr. 136—137).	20
— Moźnowładcy i sierota (Nr. 194)	10
— Nocleg hetmański (Nr. 138)	10
— Stare wrota (Nr. 195)	10
— Starosta Kopanicki (Nr. 139)	10
— Szkolne czasy (Nr. 103)	20
— Wiejscy politycy (Nr. 192)	10

F

22.918